**Fenomen obiadów czwartkowych (7.10.21)**

(…) W opisach mamy dwa obrazy króla Stanisława Poniatowskiego – z jednej strony mamy obraz króla Stanisława Augusta, jako fircyka, który zabawia damy i który prowadzi dwór w sposób jak najbardziej luźny, swobodny, w którym pojawiają się plotki i który w zasadzie nie przejmuje się sprawami żadnymi ważnymi, a z drugiej strony mamy mit obiadu czwartkowego. Jaka jest prawda? Prawda jak zwykle jest gdzieś po środku, bo z jednej strony mamy polityka, który miał swoje pomysły i umiał je realizować, choć nie wszystkie udało mu się zrealizować, a z drugiej strony mamy człowieka wykształconego, obytego, który na pewno położył ogromne zasługi na koncie naszej kultury i przyczynił się do jej rozwoju.

A jak było naprawdę? Tu jest pewien problem. Wszyscy już w szkole podstawowej słyszymy, że Stanisław August organizował obiady czwartkowe. Nie mamy oryginalnego tekstu, który by to przedstawiał. (…) Mamy pewien problem z określeniem, co tak naprawdę działo się w czwartki u króla Stanisława Augusta. Jak taki obiad wyglądał. Oczywiście badacze starali się to przybliżyć, ale zasadniczo do dziś dnia funkcjonują pewne stereotypy, które są powielane.

Pewnym rozwiązaniem jest praca p. Antoniego Magiera. Antoni Magier był naukowcem, był meteorologiem (mieszkał na ulicy Piwnej) no i miał ogromne zasługi, A poza tym pod koniec życia zaczął pisać swój pamiętnik, który nazwał nietypowo „Estetyka miasta stołecznego Warszawy” w którym opisał swoje życie i to co zdążył usłyszeć, zebrać. I to rzeczywiście z jednej strony jest wspaniała książka w której odnajdujemy odpowiedzi na wiele pytań, które zadajemy. Opisuje dzień codzienny króla, jego poczynności w sypialni itd. Tyle, że problem polega na tym, że Antoni Magier nie był człowiekiem z arystokracji, nie był człowiekiem, którego rodzina obracała się w otoczeniu królewskim, więc to co on napisał, to było to co mówiła Warszawa o czasach Stanisława Augusta. (…) Trochę z prawdy coś tam jest, ale wszystko trzeba sprawdzać. Z Magierą jest ten problem, że w zasadzie daje wiele odpowiedzi m.in. dodaje bardzo bogaty rozdział dotyczący obiadów czwartkowych. I to właściwe weszło do obiegu publicznego, szkolnego tyle, że nie jest to do końca prawdą. Osoby, które bywały na obiadach czwartkowych nigdy nie opisały jak naprawdę wyglądał taki obiad. Nie wiemy nawet co oni tam jedli, pili. Możemy się tylko domyślać.

Ale zacznijmy od samego bohatera obiadów czwartkowych, czyli od samego króla. Wiemy, że Stanisław Antoni Poniatowski urodził się w rodzinie arystokratycznej. Mama z Czartoryskich , Konstanty Czartoryski z Poniatowskich. Miał 6 braci i 2 siostry i matka pieczołowicie zadbała o wykształcenie swoich dzieci, a szczególnie Stanisława Augusta, którego ze swoich synów lubiła najbardziej. W młodości Stanisław August przez 4 lata przebywał w Gdańsku, to było związane z polityką i działalnością jego ojca Stanisława (…) W wieku 8 lat opuszcza Gdańsk (…). Król od najmłodszych lat styka się z kulturą innych narodów, innych języków i to wszystko na pewno go fascynuje. Kiedy przybyli do Warszawy Stanisław August zaczyna uczęszczać do Kolegium Nobilium na ulicy Miodowej, gdzie wykłada słynny St.Konarski. Była to szkoła bardzo nowoczesna, gdzie nie skupiano się tylko na łacinie i na starożytności, ale też na tym co się dzieje we współczesnym świecie. Taka szkoła wystarczała np. kuzynowi Stanisława Augusta – Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu. Ale mama króla uważała, że ta szkoła dla jej syna, to za mało i trzeba znaleźć coś jeszcze lepszego, bardziej elitarnego. Na ulicy Długiej znajdowała się szkoła już dla elity a była to szkoła Kolegium Teatynów. Teatyni to zakon, który został sprowadzony do Warszawy na początku XVIII w. Oni długo nie zagrzali u nas miejsca, ale wsławili się tym, że mieli tę super nowoczesną szkołę. Była to szkoła polityczna. Uczono tam przede wszystkim języków, na język polski w ogóle nie było czasu. Zasadniczo lekcje były po francusku, bo i nauczyciele, Teatyni, innego języka poza włoskim, nie znali. Olbrzymi nacisk kładziono na naukę języków, ale też na nowe trendy w nauce, sztuce i to bardzo rozwinęło naszego władcę.(…). Stanisław August od najmłodszych lat obraca się w sferze ludzi wykształconych, nowoczesnych też, znających świat, Europę no i to ma swoje zalety i wady. Zalety ma takie, ze nie jest zapatrzony tylko w to nasze polskie podwórko, ma szerszy ogląd na to co się dzieje, ale wadą jest to, że niestety będzie dzielił go dystans od szlachty i tego co dawne, sarmackie. To go czasami mierziło i będzie chciał za wszelką cenę pokazać, zmienić ten świat i właśnie te obiady czwartkowe będą jedną z wielu możliwości oddziaływania na społeczeństwo, unowocześniania tego społeczeństwa, pokazywania, że nie tylko to co było było fajne i dobre, ale mamy też inne spojrzenie na świecie na wiele innych spraw w wieku XVIII, który nazywamy wiekiem Oświecenia.

Ojciec Stanisława Augusta był wojskowym i w pewnym momencie postanowił, że też chce mieć wpływ na wychowanie swojego syna. Więc wysyła go na wojnę. Stanisław August bardzo długo wybierał się na tę wojnę. Dopiero w 1748 r. pojechał na końcówkę wojny o sukcesję austriacką i skończyło się na tym, że pół roku podróżował po Europie. Pojechał przez dwór króla polskiego Augusta III przez Drezno, Niderlandy, do Holandii i jak dojechał na miejsce, to wojna się skończyła. I nie zobaczył tej wojny. Może to bardzo szkoda, że tak się nie stało, dlatego że rodzina Poniatowskich była o wybitnych uzdolnieniach wojskowych. Mamy tu księcia Józefa Poniatowskiego, Stanisława Poniatowskiego, dwóch braci Stanisława Augusta też poszło w drogę kariery wojskowej. Ale potem, jako królowi zabraknie tego. Ale za to nie zmarnował czasu, bo zamiast na polach bitwy znalazł się w galeriach. Znalazł się znowu w wielkim świecie, gdzie mógł porozmawiać, zobaczyć i to miało na niego ogromny wpływ.

Stanisław August miał czasami problemy ze zdrowiem i podczas kuracji w Berlinie poznaje bardzo ciekawego i mądrego intelektualistę Anglika Williamsa. To spotkanie było bardzo ważne dlatego, że on już poprowadzi jego życie polityczne, ale też i uczuciowe. Ale też był taką osobą, która podsuwała mu teksty, pewne rozmowy, tematy, którymi, jako młody człowiek powinien się zająć, Po powrocie z Berlina musiał pójść w te tłumy szlachty, chcąc zdobyć głosy na posła na Sejm, ale to wszystko go mierziło i jego największym marzeniem był powrót do Europy. I rzeczywiście zrealizował to swoje wielkie marzenie. Od marca do wiosny 1754 r. podróżuje do Europy. Jest to podróż młodzieńcza, podróż do oglądania świata. Teraz to już Wiedeń, Holandia i dociera do Anglii, a dla nas najistotniejsze będzie to, że po drodze zawinie do Paryża i tam przez pól roku będzie przebywał. A Francja XVIII w. to jest to miejsce z którego promieniuje filozofia, nauka, kultura, pewne wzorce zachowania, moda. Tam też spotyka się z nową instytucją, z nową dla Polski, czyli Salonu Artystycznego. W dziejach ludzkości tych Salonów Artystycznych miał wiele protoplastów, bo już w Starożytnej Grecji panowie zbierali się na sympozjonach, które nie polegały tylko na leżeniu i piciu wina, ale również na słuchaniu poezji, na rozmowie bardzo swobodnej. To były na pewno wzorce klasyczne, które w epoce Oświecenia działały na wyobraźnię ówczesnych ludzi. Zawsze pamiętano o Sokratesie, który w nieformalny sposób chodząc po Forum poruszał bardzo ważne tematy, tworząc grono zainteresowanych. I tego właśnie uczono w okresie Renesansu, no i oczywiście Dekameron, to jest też spotkanie intelektualistów, którzy dyskutują na bardzo ważne problemy życiowe, ale też o sztuce, o kulturze i w zasadzie jest to takie środowisko, które jest śmietanką, która tworzy pewne postawy i kształtuje rzeczywistość wokół siebie. We Francji na początek Salonu Artystycznego uważa się działalność Katheriny Rambouillet. Zyła ona w połowie XVII w., była kobietą bardzo wpływową, zapraszała największych intelektualistów epoki, ale była też snobką, która potrafiła kształtować mody, które potem przyjęły się w całej Europie. Spotkania u p. Rambouillet odbywały się w bardzo dziwnej pozycji, jeśli chodzi o gospodynię Salonu. Pani Rambouillet przyjmowała gości w pozycji leżącej w łóżku. Zwykle łóżko stało pośrodku, wokół ustawiano siedzenia i czytano nowy poemat, czytano nowy dramat i po takim spotkaniu cały Paryż o tym mówił. Te spotkania stały się bardzo modne i np. nasza królowa Marysieńka, po pobycie w Paryżu, dowiedziawszy się, że taka moda przyjmowania w łóżku przywiozła takie łóżko. Miało taki podtekst, że oto Pani domu jest chora i przyjmuje gości. (…). Moda na takie Salony kształtuje się coraz bardziej. Mówiono, że żaden literat nie ma szans w ogóle na zaistnienie w Akademii Francuskiej, czyli tej najwyższej instytucji, o ile nie pojawił się i nie zaistniał na Salonie, obojętnie jakim.

Moda z Paryża idzie w świat (…) no i w pewnym momencie dociera nad Wisłę. Do połowy XVIII w. te Salony Artystyczne, to są przede wszystkim salony arystokratyczne. Tam wprawdzie z czasem zaczynają pojawiać się osoby innych stanów, ale sami organizatorzy – to już sama arystokracja. To się zmienia w XVII, XVIII w. w połowie i zaczyna się od p. Marie Goeffrin. Ona nie pochodziła z arystokracji, ale była niezwykle zamożną wdową. Jej mąż był fabrykantem luster. Pod koniec jego życia ona zaczęła się rozwijać i zaczęła zapraszać gości. W poniedziałki zapraszano malarzy, architektów i innych przedstawicieli sztuk plastycznych zaś w środy były zarezerwowane dla filozofów, literatów, redaktorów encyklopedii wielkiej i francuskiej. Do tego przychodzą zainteresowani arystokraci. Jest to pierwszy mieszczański Salon, które poźniej staną się klubami dyskusyjnymi i kiedy wybuchnie Rewolucja Francuska to one w dużej mierze będą miejscem , gdzie te dyskusje będą toczone. No i do tego Królestwa przy ul. Św.Honoriusza trafia młody Stanisław August. Miał wówczas 22 lata i zostaje wprowadzony do Salonu i od razu zyskuje duże uznanie gospodyni, bo doskonale mówił po francusku, z pamięci recytował teksty starożytne i z pamięci recytował najnowsze utwory Woltera. Dzięki temu, że pojawił się w tym Salonie, spotkał tam Montecjusza. Miał z nim kilka rozmów i to miało dla niego ogromne znaczenie. Pani Goeffrin była dla wszystkich bardzo miła i kazała do siebie mówić „Mamuśka” i jak pisali do siebie później listy, ona miała korespondencję niesamowitą, bo nie tylko korespondowała z późniejszym królem Stanisławem Augustem, ale też z Katarzyną II Wielką, z Gustawem III Szwedzkim. Jej Salon był bardzo umiarkowany, ona nigdy nie zerwała z religią, ale jeśli ktoś popadał w konflikty ideologiczne z rządem, z kościołem ona takich ludzi nie zapraszała.

Po pół roku Paryż znudził Stanisława Augusta. Miał dosyć powtarzalności scen, układów itd. Życie w Paryżu wydawało się dla niego zbyt jałowe i monotonne. Wyjechał do Londynu. Stosunki angielskie bardziej mu się podobały, bywał w Parlamencie i to życie polityczne Anglii miało na niego duży wpływ. Polityczne, bo kulturalne to jednak Salon i Paryż. Więź Stanisława Augusta z Williamem nadal jest bardzo silna. I kiedy Williams zostaje ambasadorem w Rosji zaprasza przyszłego króla, jako sekretarza do Petersburga. Williams zbliża się do Katarzyny Aleksiejewnej, żony następcy tronu Pawła, ale nie przypadł jej do gustu, natomiast jego sekretarz, czyli Stanisław August to już tak. Okazało się, że to jest „strzał w dziesiątkę”. Młody człowiek, który był w Paryżu, który widział Salon, który ma szerokie horyzonty, i to w ogromny sposób zaważyło na dalszych losach Stanisława Augusta. To właśnie Katarzyna wskaże go na króla przyszłego Polski.

Stanisław August miał kontrkandydata, teoretycznie był nim kuzyn Adam Kazimierz Czartoryski, ale on nie chciał być królem, ale też Katarzyna zdecydowała się na niego za późno. 7 września 1764 r. zostaje wybrany królem.

No i kogo mamy na króla w Polsce? Człowieka wykształconego, obytego, który chce zmieniać rzeczywistość w naszym kraju, który chce dokonać reform, który uważa również, że kultura w Polsce wymaga ogromnej pracy nawet język polski, który trzeba doskonalić, dlatego obiady czwartkowe będą taką możliwością doskonalenia języka, usuwania z niego naleciałości łacińskich i francuskich, które się pojawiają. Ale człowieka, który nie jest zapatrzony tylko w literaturę i kulturę, ale człowieka, który tworzy pierwszą Szkołę Rycerską, szkołę wojskową z której wychodzi wielu wybitnych literatów np. Julian Ursyn Niemcewicz, wybitny pisarz polityczny. Reformuje Mennicę no i niestety to wszystko „zacina się”, kiedy Replin zaczyna wprowadzać pewne ograniczenia i poprzez kolejne sejmy ogranicza króla. Te jego działania doprowadziły do tego, czego się nie przewidział, bo mamy Konfederację Barską, pierwsze powstanie przeciwko Rosji no i efektem końcowym jest to, że król zostaje podwładnym i do tego pierwszy rozbiór Polski.

Gdy Stanisław August zostaje królem ma w głowie dziesiątki reform, ale też ma wizję, że powinien uczyć, kształcić, naprawiać, oświecać swój własny naród. Po dwóch latach po koronacji Stanisław August zaprasza do Warszawy p. M.Goeffrin, po drodze zahaczyła o Berlin i król, żeby sprawić przyjemność p. Goeffrin na Zamku urządził jeden z pokojów, który był wzorowany na jej paryskim Królestwie. Ale wizyta nie jest za bardzo udana, gdyż król ze względu na intrygi Replina, nie za bardzo ma czas dla p.Goeffrin, no i oczywiście starsza pani poczuła się troszeczkę zaniedbana i zagroziła, że wyjedzie. A to byłby skandal. Król jakoś załagodził sprawę i p. Goeffrin została dwa miesiące i zrobiła świetną robotę, bo jak wróciła nad Sekwanę mówiła wszystkim, że w Polsce było świetnie i tym zrobiła królowi „dobrą prasę” w Paryżu. A było to niezwykle ważne ponieważ przez dłuższy czas władze francuskie nie chciały uznać elekcji Augusta.

Obiady czwartkowe nie wystartowały wraz z początkiem panowania Stanisława Augusta. Początkiem obiadów czwartkowych jest sytuacja roku 1768, kiedy Adam Kazimierz Czartoryski napisał tekst, który został opublikowany w Monitorze, w którym zapowiadał stworzenie Towarzystwa, które miałoby się zająć naprawą języka polskiego. Po tym artykule w Monitorze z 16 kwietnia 1768 r., kiedy Czartoryski z żoną zjeżdża do Warszawy wynajmują nowo wybudowaną kamienicę Wasilewskiego i zaczął tam zapraszać intelektualistów, by rozmawiać o utworzeniu Towarzystwa, które miałoby naprawiać język polski. Na wiosnę w 1771 r. powstaje Towarzystwo Przyjaciół Kilku, którego celem ma być napisanie historii politycznej państw starożytnych. Dyskusje o państwach starożytnych miały być pretekstem do rozmów na temat co się dzieje obecnie. Jednak był to niewypał finansowy. Czartoryski wraz z żoną wyjeżdża do Europy i Towarzystwo całkowicie pada.

A że w obiadach u Czartoryskich uczestniczył król, no to tych wszystkich intelektualistów, zaprosił do siebie. I to jest właściwie początek obiadów czwartkowych. Gdzie odbywały się te obiady? Nikt tego nie napisał, ale można domniemywać, że był to Pokój Żółty, dlatego że w tym pokoju najczęściej odbywały się obiady w XVIII w. (…) Wiemy, że król na lato przenosił się do letniej rezydencji i obiady czwartkowe też tam miały miejsce. Ale kiedy i gdzie – nie wiemy. (…). Obiady czwartkowe nie miały charakteru cyklicznego. Były okresy, gdzie tych obiadów nie było z różnych względów.

Kto był zapraszany na obiady czwartkowe? Na obiady zapraszani byli tylko mężczyźni i tylko mówiący po polsku. Czyli nie ma kobiet, nie ma obcokrajowców. Gośćmi byli literaci, na pewno Krasicki, Naruszewicz, Trembecki, St.Konarski. Ale mamy jeszcze takie osoby jak Mniszek, Łojko, Piotr Jan Śliwiński (spowiednik Stanisława Augusta), Zamojski. (…)

Żeby być uczestnikiem obiadów czwartkowych trzeba było być zauważonym przez króla. I tak np. Piramowicz został zaproszony dopiero w 1778 r. po kilku latach pracy w Towarzystwie Ksiąg Elementarnych, po mowie, którą wygłosił. Był jedynym uczestnikiem obiadów czwartkowy, który nie był szlachcicem. Jego ojciec był Ormianinem, kupcem. Na obiady czwartkowe nigdy nie był zaproszony Wojciech Bogusławski, choć był szlachcicem, ale był aktorem. Aktor, to nie jest towarzystwo, które może pojawiać się u króla. Kolejna postać to Franciszek Zabłocki.

Co się działo podczas obiadów czwartkowych? Oczywiście czytano poezję. Pierwszym utworem czytanym obiadu czwartkowego był:

„Święta miłości kochanej ojczyzny

Czują cię tylko umysły poczciwe.

Dla ciebie zjadłe smakują trucizny

Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny

Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe

Byle Cię można wspomóc

Byle wspierać

Nie żal żyć w nędzy

Nie żal i umierać”

Jest to część Myszeidy, poematu heroikomicznego, czegoś co nie jest poważne, co ma nas bawić. Król bardzo szybko docenił ten tekst i kazał wydrukować W zabawach przyjemnych i pożytecznych, jako oddzielny tekst, a potem stał się hymnem Korpusu Kadetów i w wielu instytucjach pieśnią najważniejszą.

„Pozwolisz Mości królu, że od ciebie zacznę

Jesteś królem, a czemu nie królewskim synem?

To nie dobrze.

Krew pańska, to jest zaszczyt przed gminem,

Kto się w zamku urodził, niech w tym zamku siedzi

Z tego powodu szczęśliwi nasi sąsiedzi” (Krasicki, Satyra do króla)

Obiady czwartkowe mają wiele charakterów, bo z jednej strony wielka poezja, a z drugiej poezja deserowa (serwetowa). Drukowano ją wcześniej, kiedy nie chciano by je czytano na głos, wkładano pod serwetę i każdy przeczytał. Pośmiał się, Schował z powrotem pod serwetę i już można było o poważnych sprawach dyskutować.

A co ze Stanisławem Augustem. Czy on rzeczywiście był poetą? Sama poezja króla była bardzo słaba, ale jednak kilka pomysłów dał w taki sposób cherlawy, to Naruszewicz przerobił i zrobił z tego dobre rzeczy. Miał wyczucie poetyckie, ale nie umiał pisać.

(…)

Należy uznać, że obiady czwartkowe spełniły swoją funkcję. Król „rozkręcił” intelektualistów, którzy później będą działali w Sejmie Czteroletnim. Z takiej bardzo sympatycznej instytucji, zajmującej królowi czas, stworzono instytucję, która przeszła do historii i zapisała się złotymi zgłoskami